Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 25 groszy.

Nr. 11. Kraków-Lwów, dnia 16 marca 1930 r. Rok XVIII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalne . . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

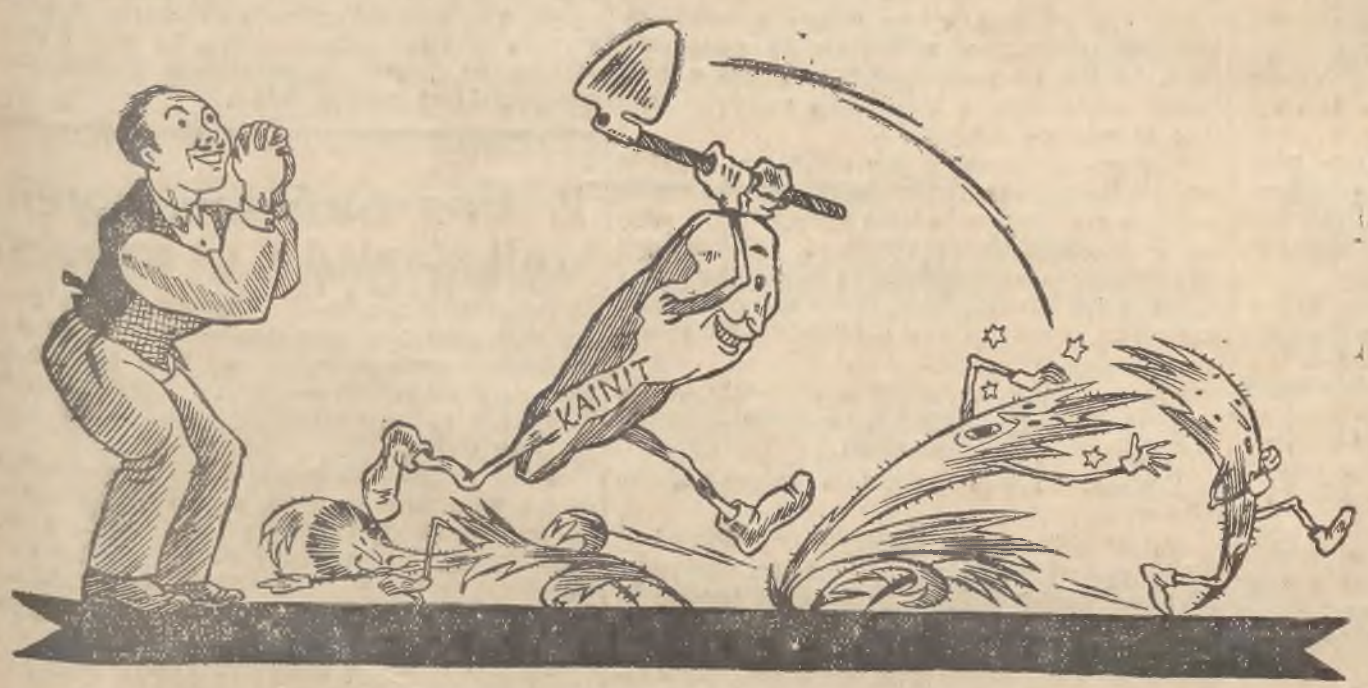
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 1286.



Biegnie polem KAINIT,
Co to chwastom srodze zbrzydł,
Biegnie, dmucha, pyłem sieje,
Chwast zmartwiony — gwałt się dzieje!
Ginie oset i ognicha,
Co to cudzem się opycha,
A gospodarz ucieszony
Śle podzięki na wsze strony

Na co czekamy?

Zbliża się czwarta rocznica przewrotu majowego, dokonanego pod hasłem odrodzenia moralnego oraz uzdrowienia stosunków gospodarczych. Dziś, po czterech latach, w co się obróciło hasło sanacji moralnej? Mówi się powszechnie „że wprawdzie nie każdy sanator jest łajdakiem, ale każdy łajdak i złodziej jest sanatorem“. A sanacja gospodarcza, „wyścig pracy?“

W dniu 4-go marca b. r. przedłożyło Min. Skarbu **projekt ustawy o dodatkowym kredycie** (Druk Nr. 784), domagając się uchwalenia podwyżki na dopłatę do zabezpieczenia na wypadek bezrobocia **o 15,000.000 złotych.**

W uzasadnieniu projektu mówi Ministerstwo:

„Liczba bezrobotnych z powodu zimy, oraz skutkiem trudności gospodarczych, wzrasta tak dalece, iż na 15. lutego 1930 r. wynosiła około 260.000 osób.

Liczba pobierających świadczenia, wynosiła na dzień 15. lutego b. r. ponad 170.000 osób.

Wydatek na świadczenia dla bezrobotnych w marcu wyniesie przypuszczalnie 18,000.000 zł., licząc przeciętnie po 4,000.000 zł. tygodniowo.

Wpływy Funduszu Bezrobocia w tym okresie, tytułem wkładek zakładów pracy wyniosą przypuszczalnie 3,000.000 zł., wobec czego **dodatkowy kredyt na dopłatę Skarbu Państwa do Funduszu Bezrobocia ustalić należy na kwotę 15,000.000 zł.**“

„Wyścig pracy“ przemienił się w wyścig bezrobocia, zastoju, bankructw, ruiny. Są tacy, których hasłem „im gorzej, tem lepiej“, tem prędzej skończy się sanacja ze swym systemem rządzenia. Niektórym sanacja zasłoniła państwo, sama sanacja uważa, że państwo — to ona. —

Pyszałki i głupcy!

Polska, to „wielka rzecz“ — trzydziestomiljonowe państwo. Nieszczęściem, że władza w tem państwie należy do twórców i reprezentantów bankrutującego systemu pomajowego. **Im dłużej potrwa ten system, tem niebezpieczeństwo większe, katastrofa pewniejsza.**

Likwidacja tego systemu jest wielką i pilną koniecznością państwa.

Już nawet do obozu sanacji zakrada się niepokój o jutro.

Jeszcze w ub. roku sanacyjny **„Przełom“** przestrzegał przed wiązaniem losów państwa z losami jednostki.

„Gdy nie stanie Piłsudskiego, **hasło orjentacyjne** za lub przeciw (Piłsudskiemu) albo utraci wszelką wartość, a wówczas powstanie chaos, w którego spienionych bałwanach szcześnie w krótkim czasie ogromny dorobek Polski niepodległej i Polska znów stanie nad przepaścią; albo też hasło to stanie się wręcz, jako takie, przyczyną katastrofy, hasłem wojny domowej“.

Prof. Jaworski, powołując się na Tönniesa, który wprowadził odróżnienie społeczeństwa od wspólności — tam, gdzie ludzie związani są prawem, mamy do czynienia ze społeczeństwem, tam zaś, gdzie węzeł ten polega na motywach uczuciowych, mamy do czynienia ze wspólnością, — z niepokojem stwierdza,

że „państwo polskie znajduje się w bardzo niebezpiecznej fazie.

Faktyczna władza opiera się na oddaniu się ogromnej części społeczeństwa wodzom narodu. Obok pierwiastka, który cechuje społeczeństwo, wystąpił przeto i zapanował pierwiastek, który cechuje wspólność. — Niebezpieczeństwo tkwi w tem, aby taki stan rzeczy nie osłabił poczucia prawa, z chwilą bowiem usunięcia się lub śmierci wodza, społeczeństwo zostałoby bez żadnego spoidła“.

Czas biegnie, ludzie starzeją się, umierają.

Co sądzić o takich stosunkach, gdzie z chwilą ubytku jednego człowieka, społeczeństwo zostaje bez żadnego spoidła, staje się kupą lotnego piachu, względnie gromadą wzajemnie kąsających się bestji?

A co dziś już — za życia marsz. Piłsudskiego dzieje się z owem spoidłem społeczeństwa — **prawem?**

Bankructwo sanacji moralnej, gospodarczej, rozluźnienie węzłów i spoideł, oto plon czteroletniego władztwa sanacji.

Polska znajduje się w niesłychanie krytycznym i niebezpiecznym momencie swych dziejów.

Niebezpieczeństwo bije w oczy.

Na co czekamy?

Jakie wyjście?

Przedewszystkiem zaprzestać podziału społeczeństwa na „bohaterów“, co przy boku Niemiec, którzy sprawę polską uważali za stos stłuczonego szkła, zdobyli rzekomo Niepodległość i na „resztę“, której Polska przyszła za darmo; stać się z powrotem społeczeństwem, czyli związać ludzi w Polsce prawem.

Do tego celu zmierza deklaracja pięciu klubów „centrolewu“, złożona w Sejmie w czasie ostatniego przesilenia, żądająca:

1) stosowania w całej pełni Konstytucji, ustaw i statutu autonomicznego woj. śląskiego;

2) ustalenia zasady, że rewizja Konstytucji może być przeprowadzona tylko w drodze legalno-konstytucyjnej z powściągnięciem się od wszelkiej propagandy na rzecz zamachu stanu w jakiejkolwiek formie;

3) uniezależnienia sądownictwa, administracji państwowej i wojska od wpływów jakiejkolwiek partji, czy obozu politycznego;

4) ścisłego przestrzegania podstaw samorządu, zapewnionych społeczeństwu ustawami;

5) położenia kresu samowoli organów administracji państwowej w zakresie konfiskat, represyj politycznych i t. d.

Zbadania stwierdzonych wypadków nadużyć na szkodę skarbu państwa;

6) wstrzymania wszelkich subsydjów ze skarbu państwa na jakiekolwiek cele partyjno-polityczne, wyborcze, partyjno-prasowe i t. d.

Zaniechania używania organów administracji państwowej, wojska ,przysposobienia wojskowego dla porachunków osobistych, czy też partyjno-politycznych.

Prasa sanacyjna nazwała drwiąco powyższe zasady, sześciorgiem przykazań.

Oby się stały przykazaniem dla wszystkich rządów i stronnictw.

— — — — — — — —

Tuż po przewrocie majowym wydało Towarzystwo wydawnicze „Rój“ książeczkę pod tytu-

łem: „Warszawa w ogniu“, zawierającą opis walk majowych.

Znajduje się tam taki obrazek:

„Młoda kobieta, z rozwianemi włosami, zlepionemi na skroni krwią, której męża trafiła jedna z pierwszych kul, gdy wchodził niemal w bramę domu, przy ul. Miodowej. — Grupka osób usiłowała ją odciągnąć z pod obstrzału, a ona siedziała na bruku, na skraju chodnika, z potrzaskaną głową zabitego na kolanach i błędnie patrząc przed siebie powtarzała, ochrypłym, martwym głosem: „Wy Polacy... ach, wy Polacy... ach“.

Nie była cudzoziemką, była Polką, mąż jej był ciężko ranny podczas najścia bolszewików, jako ochotnik. Mały syn jest skautem.

I oto...

Wy... Polacy.

Jak policzek. Jak obelga. Jak wyzwisko i jak piętno hańby“.

Polacy odżegnywujący się od Polaków, a nawet Polski...

W maju 1926 r. wyrwał się ten straszny okrzyk z rozpaczonego serca nieszczęśliwej kobiety.

System pomajowy okrzyk ten rozniósł po całej Polsce.

Dokąd idziemy i dokąd na tej drodze zajdziemy? J. B.

Ze Sejmu.

Pierwsze posiedzenie Sejmu z ubiegłego tygodnia rozpoczęło się od złożenia hołdu zasługom prezydenta bratniej Republiki Czechosłowackiej, którego 80-lecie obchodził naród czechosłowacki w dniu 7-go marca.

Marszałek Sejmu, mówiąc o prezydencie Masaryku, został upoważniony przez całą Izbę do przesłania dostojnemu jubilatowi od Sejmu polskiego najlepszych życzeń i wyrazów czci dla wielkiego człowieka, przedstawiciela bratniego narodu.

Zaraz po tej uroczystości przystąpił Sejm do pracy nad całym szeregiem ustaw. Słusznie marszałek Sejmu zaznaczył, mówiąc o pracy sejmowej. że pod tym względem możemy służyć przykładem innym parlamentom. Sejm odbywa częste posiedzenia i załatwia dużą ilość spraw. Rząd przedłożył dużo nowych projektów ustawodawczych, które przyjętym zwyczajem odesłano najpierw do rozpatrzenia w komisjach.

Dalej załatwiono w trzeciem czytaniu projekt zmiany ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli. Zatwierdzono później kredyty nadzwyczajne za rok 1927 oraz zatwierdzono rachunki państwowe za rok 1925.

W dalszym ciągu zmieniono ustawę o ochronie lokatorów w tym kierunku, aby w miesiącach zimowych nie można było usuwać lokatorów z lokalów jedno i dwuizbowych. Wreszcie powołano specjalną komisję sejmową do zbadania sprawy budowy gmachów dyrekcji kolejowej w Chełmie. Pomimo wyjaśnień ministra, że przyczynami rozpadania nowowybudowanych domów były katastrofalne mrozy i nieodpowiedni do budowy grunt, Sejm uznał za potrzebne wybrać specjalną komisję do zbadania tej sprawy.

Uchwalił też Sejm zmiany ustawy o ustroju sądów powszechnych w niektórych jej postanowieniach. Na tem też posiedzeniu wydano sądom posła Chama, oskarżonego o podburzanie przeciwko Państwu na wiecach publicznych.

Następne posiedzenie Sejmu odbyło się w sobotę dnia 8 b. m. i zawierało następujące sprawy: zmianę ustawy o państwowym podatku przemysłowym, sprawę ostatecznego zlikwidowania b. kas gminnych pożyczkowo-oszczędnościowych i dokonania rozrachunku z ich wierzycielami, sprawę ustawy o zgromadzeniach, sprawę ustawy o zakładach Kórnickich i inne drobniejsze sprawy.

Ponadto w tygodniu ubiegłym pracowały też komisje: budżetowa, administracyjna, spraw zagranicznych, reform rolnych i skarbowa.

Komisja skarbowa opracowała zmianę podatku obrotowego.

Na Komisji administracyjnej wyrażono posłowi Polakiewiczowi z klubu Be-Be wotum nieufności. Większość komisji zarzuciła posł. Polakiewiczowi, jako przewodniczącemu tej komisji, utrudnianie pracy komisji. Wiele spraw zalega, a przewodniczący nie spieszy się z ich załatwieniem. Na miejsce posła Polakiewicza wybrano posła Putka z „Wyzwolenia“.

Na ostatniem posiedzeniu Sejmu 8 marca wpłynął wniosek klubu socjalistycznego o wyrażenie wotum nieufności ministrowi Pracy i Opieki Społecznej Prystorowi, oraz wniosek klubu Narodowego i Chrześcijańskiej Demokracji o wyrażenie wotum nieufności ministrowi Oświaty Czerwińskiemu.

Wnioski te przyjdą pod głosowanie Sejmu w dniu 14 marca b. r.

Uchwały Zarządu Głównego P. S. L. Piast.

W dniu 9. marca br. odbyło się w Warszawie posiedzenie Zarządu Głównego Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast“.

Przewodniczył prezes Witos.

Referat o położeniu politycznem i gospodarczem wygłosił poseł Dr Kiernik.

Nad referatem wywiązała się dyskusja, trwająca przez cały dzień, w której zabierali głos członkowie Zarządu Głównego: Chwaliński, Dębski, Gruszka, Kulerski, Pieniążek, Potoczek, Rataj, Średniawski, Wasilewski, Witos.

W wyniku dyskusji zgłoszono i uchwalono jednogłośnie następujące rezolucje:

1) Wzmagające się z każdym dniem przesilenie gospodarcze objęło wszystkie dziedziny wytwórczości a w rolnictwie przybrało formy katastrofalne, doprowadzając do ruiny warsztaty małych rolników;

2) katastrofa gospodarcza pozostaje w ścisłym stosunku ze stanem ciągłego przesilenia państwowego, będącego wyrazem systemu ukrytej dyktatury, sprzecznej z ustrojem konstytucyjnym Państwa i wywołującej stan ogólnej niepewności i brak zaufania w spokojny rozwój stosunków;

3) to załamanie gospodarcze obciąża w przeważnej mierze system rządów pomajowych, przez brak wszelkiego programu, zmarnowania dobrej konjunktury lat 1926 i 1927, ogromny wzrost wydatków państwowych i samorządowych, oraz idące za tem coraz większe obciążenie ludności;

4) rząd obecny nie uczynił żadnego kroku w kierunku likwidacji tego systemu;

5) walka z tym systemem jest zasadniczym nakazem wszystkich stronnictw, stojących na gruncie praworządności;

6) Zarząd Główny wzywa Klub P. S. L. „Piasta“, by powyższe zasady były stałą wytyczną jego polityki na terenie Sejmu;

7) Zarząd Główny stwierdza, że wybory w 1928 roku przeprowadzono przy pomocy terroru, przekupstw i nadużyć, wprowadziły do Sejmu znaczną ilość posłów nie będących istotnymi reprezentantami woli ludności; Zarząd Główny domaga się szybkiego rozwiązania obecnego Sejmu i przeprowadzenia nowych wyborów w sposób bezstronny i zgodnie z prawem;

8) Zarząd Główny stwierdza z ubolewaniem, że tak konieczne ze stanowiska interesów Państwa oraz interesów wsi zjednoczenie stronnictw ludowych mimo największych wysiłków „Piasta“ nie mogło być dotychczas przeprowadzone. Zarząd Główny stwierdza, że wręcz napastliwa i posługująca się ohydnemi metodami oszczerstwa w stosunku do P. S. L. „Piasta“ agitacja niektórych przedstawicieli stronnictw ludowych przy sposobności ostatnich wyborów w okręgu sandomierskim, utrudnia nietylko zjednoczenie wsi i stronnictw ludowych, ale nawet współpracę ich na terenie Sejmu dla dobra wsi polskiej;

9 Zarząd Główny stwierdza, że ogłoszony w prasie t. zw. program doraźnej pomocy dla rolnictwa nowego ministra rolnictwa, uwzględnia w pewnej mierze interesy wielkiej własności ziemskiej, natomiast nie przynosi żadnych istotnych ulg małemu rolnictwu, w szczególności w dziedzinie kredytu, obciążeń podatkowych, asekuracji przymusowej i zabezpieczenia opłacalności produktów zwierzęcych, a w szczególności hodowli trzody, jako ostatecznej deski ratunku drobnego rolnictwa;

10 Zarząd Główny, rozpatrując polityczne stosunki, wytworzone na terenie województw wschodnich, a w szczególności Wschodniej Małopolski, zagrażające zniszczeniem stanu posiadania i znaczenia żywiołu polskiego, oświadcza się przeciw takim ustawom samorządowym, któreby nie zagwarantowały praw ludności polskiej do należnych jej wpływów w życiu samorządowem.

Interpelacje i wnioski.

Na ostatnich posiedzeniach Sejmu posłowie z klubu „Piasta“ wnieśli szereg interpelacyj, — które w streszczeniu zamieszczamy:

W sprawie odszkodowania mieszkańców gminy Witkowice i Górki Narodowej za straty poniesione przez wybuch prochowni — poseł Jan Brodacki.

W sprawie niewypuszczania z powiatu przeworskiego robotników rolnych za granicę — poseł Jan Pieniążek.

W sprawie przewlekania od dwóch lat przez Powiatową Kasę Chorych w Horochowie sprawy wypłaty należnych świadczeń Janowi Gnutkowi, — poseł dr. Kiernik.

W sprawie zabicia włościanina Wojciecha Deca przez przodownika Policji Państwowej Ignacego Rzeszutka ze Stanisławowa — poseł Jan Pieniążek.

Klub Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast“ postawił wniosek w sprawie zmiany artykułu 1. ustawy z 19 grudnia 1928 (Nr. 3/29 poz. 22 Dz. Ust. Rzp. P.) o ponownem przedłużeniu terminu przerachowania i konwersji zobowiązań skarbu Państwa z tytułu pożyczek państwowych z lat 1918 i 1920. Wniosek ten domaga się przedłużenia terminu przerachowań do 31 grudnia 1930 r.

Z kas państwowych brali pieniądze na wybory.

Prezes Izby skarbowej w Białymstoku p. Petz zarządził kontrolę w podległym mu urzędzie. W czasie kontroli stwierdzono, że w kasie brak około 11 tysięcy złotych. Wezwany do raportu urzędnik oświadczył, że istotnie brak tej sumy, lecz wydano ją — na wybory!

P. prezes Petz, nie mogąc zrozumieć, jak można brać z kasy państwowej na wybory, oddał sprawę do prokuratora (t. j. przesłał ją do sądu). Wtedy urzędnik, widząc, że może być źle, przedstawił kwity na wydane pieniądze. Kwity te okazały się fałszywe, wobec czego p. Petz wysłał odpowiedni raport do Warszawy!

Dotąd wszystko w porządku! Wykryto nadużycie i uwiadomiono o niem, kogo należy.

Ale w tej chwili zaczynają się dziać dziwne jakieś rzeczy.

Oto poseł Polakiewicz postanowił ratować złodziejaszka. Pojechał do Warszawy i przywiózł stamtąd 11 tysięcy złotych. Przyniósł je do p. Petza i zażądał w zamian wydania mu fałszywych kwitów, które świadczyły przeciw winnemu urzędnikowi. P. Petz odmówił wydania kwitów panu P., który odszedł, odgrażając się „ja Panu pokażę“.

Wkrótce potem p. Petz, który wykrył nadużycie, który miał za sobą długą i nienaganną służbę został zwolniony z urzędu, czem się tak zmartwił, iż zapadł na zdrowiu i zmarł. O ukaraniu urzędnika, u którego stwierdzono deficyt w kasie i który przedstawił fałszywe kwity, nikt nie słyszał.

Znowu unieważnienie wyborów.

Uchwałą Sądu Najwyższego unieważnione zostały wybory do Sejmu w okręgu nr. 33 (Gniezno — Mogilno — Wrześnie — Środa — Witkowo). Wskutek tej uchwały tracą mandaty do Sejmu posłowie: Michalkiewicz (Piast), Czyszewski (Ch. D.), Lewandowski (Klub Nar.), Brzeziński (NPR.) i Saenger (Niemiec). Decyzja Sądu zapadła wskutek protestu, zgłoszonego przez P. P. S.

Zbrodnia przy dźwiękach „Pierwszej brygady“.

Sąd okręgowy w Warszawie skazał niejakiego Tomasza Kowalskiego za zabójstwo, dokonane na robotniku Zygmuncie Baranowskim, na 8 lat ciężkiego więzienia. Zabójca siedział w restauracji w towarzystwie jednego ze znanych „Strzelców“ i działacza Be Be w kołach robotniczych, Jana Cieślaka, który w pewnej chwili kazał orkiestrze grać „Pierwszą brygadę“, żądając przytem, aby wszyscy zdjęli kapelusze z głowy. Gdy część obecnych robotników tego nie uczyniła, doszło do bójki, w czasie której Baranowski padł od kuli rewolwerowej. Kowalski był już karany półtoraroczenm więzieniem za uszkodzenie ciała oraz dopuścił się niedawno zbrodni żonobójstwa. Godny to, jak widać, obrońca „Pierwszej brygady“.

JAK JEDZĄ W AMERYCE?

Mieszkańcy Nowego Jorku spożywają dziennie 7 miljonów jaj i wypijają 2,659.632 litry mleka.

Tomasz Masaryk.

Dnia 7 marca b. r. Republika Czesko-słowacka obchodziła uroczyście 80-rocznicę urodzin wielkiego uczonego, polityka, prezydenta Republiki Tomasza Masaryka. Przy tej sposobności prasa całego kulturalnego świata, poświęca wiele miejsca tej wielkiej postaci naszego stulecia..

Syn biednego woźnicy folwarcznego, oddany do terminu ślusarskiego a potem kowalskiego znajdował mim to dość czasu, by nawet przy kowadle nie porzucać książki. Jako terminator zdaje do 2-giej klasy gimnazjalnej i przez całe lata studjów gimnazjalnych i uniwersyteckich pozostawiony materjalnie samemu sobie, kończy te studja chlubnie, uzyskując stopień doktora filozofji. Prace naukowe zaprowadzają go na stanowisko profesora uniwersytetu czeskiego w Pradze.

Od roku 1880 zaczyna odgrywać wielką rolę w życiu politycznem Czech. Walczy przeciwko absolutyzmowi austrackiemu o powszechne prawo wyborcze do parlamentu, jako poseł odgrywa dużą rolę na terenie parlamentu i sejmu czeskiego, walczy z lojalizmem czeskim w stosunku do dynastji.

W pierwszych miesiącach wojny wyjeżdża za granicę, celem zorganizowania czesko-słowackiej akcji niepodległościowej na terenie świata, rzuca hasło: „Niema wolnych Czech bez wolnej Polski". Terenem jego działalności jest najpierw Szwajcarja, później Paryż, Londyn, gdzie odbywa szereg konferencyj z Dmowskim, na których omówiono szczegółowo plany niepodległościowe obu narodów. Za bytności w Rosji utrzymuje ścisły kontakt z politykami polskimi, bawiącymi w tym czasie w Moskwie, Kijowie i Petrogradzie.

Również w Ameryce utrzymuje ścisły kontakt z Dmowskim, Paderewskim, Grabskim. Wielki wiec, urządzony w Nowym Jorku we wrześniu 1918 r. przeciwniemiecki i przeciwaustrjacki, na którym pierwszy przemawiał Paderewski, a później Masaryk, odbił się wielkiem echem w całej Ameryce, budząc olbrzymią sympatję do tych dwóch uciśnionych narodów. Proklamowana Republika Czesko-słowacka powołuje Masaryka na prezydenta. Wybrany powtórnie prezydentem w r. 1927 doczekł się uchwały parlamentu czechosłowackiego, która głosi, że „Masaryk dobrze zasłużył się Ojczyźnie".

Wielki człowiek, wielki myśliciel i uczony, idący od pierwszych poczynań politycznych prostą drogą, potrafił skupić koło siebie, jak koło sztandaru, cały naród czechosłowacki.

Polacy w wyprawie podbiegunowej Byrda.

W „Wiadomościach Codziennych", wychodzących w Cleveland, w numerze z dn. 1 stycznia r. b. czytamy: „Kto nakręcił swoje radjo na stację WGY ze Schenectady, w czasie gdy przesyłała swój program dzielnej gromadce ludzi trwającej wraz ze słynnym Byrdem przy biegune południowym, ten musiał się zdziwić gdy naraz usłyszał wyrazy polskie, płynące przez przestworza ku lodom podbiegunowym. Było to pozdrowienie noworoczne, posłane przez pp. Gawrońskich z New Yorku, do ich dziewiętnastoletniego syna, należącego do załogi, towarzyszącej Byrdowi. Radjotelegram nadany był po angielsku, ale żona anonsera stacji WGY, chcąc chłopcu zrobić specjalną przyjemność, odczytała go po polsku. Ten młody Bill Gawroński należy do owych 60.000 Amerykanów, którzy ofiarowali Byrdowi swoje usługi i gotowość wzięcia udziału w jego wyprawie, ale zostali odpaleni, gdyż potrzeba było tylko 30 śmiałków, zdecydowanych na wszystko. Bill nie dał jednak za wygraną. Trzy razy zakradał się na okręt, aż wreszcie Byrd, zdumiony uporem chłopca, przyjął go do załogi. Od tego czasu chłopiec pracował co raz to w innym charakterze. Od kuchcika doszedł już do rangi sternika i wraz z drugim Polakiem, porucznikiem marynarki Stanów Zjednoczonych, Harrim **Adams-Strzeleckim**, prowadził jedon ze statków w czasie najbardziej krytycznym pomiędzy piętrzącemi się wokół górami lodowemi.

Wyrok w procesie Czumy.

Sąd ogłosił wyrok w sprawie procesu PPS. lewicy w Sosnowcu. Na 4 lata zostali skazani Ćwik i Burgin. Na 3 lata Gadomski oraz Bondarynko. Reszta została skazana na więzienie od 2 do 1 roku. Między innymi byłego przywódcę PPS. lewicy Andrzeja Czumę skazano na rok więzienia, 4 uniewinniono. Sąd przyszedł do przekonania, że PPS. lewica jest w rzeczywistości zamaskowaną legalną partją komunistyczną.

Ciepłą rączką dla dymisjonowanych...

Do komisji sejmowej wpłynął rządowy projekt ustawy o zaopatrzeniu emerytalnem premjera i ministrów. Wedle tego projektu ministrowie, którzy po zwolnieniu ze swych stanowisk nie wracają na stanowiska państwowe, otrzymują odprawy w gotówce.

O ile dany minister urzędował 6 miesięcy, ma otrzymać odprawę w wysokości 3 miesięcznej pensji. O ile urzędował ponad 6 miesięcy — otrzyma odprawę w wysokości sześciomiesięcznej pensji. O ile urzędował od 12 do 24 miesięcy — dostanie wynagrodzenie dziewięciomiesięczne. O ile urzędował więcej, niż 24 miesiące, zostanie mu wypłacona odprawa w wysokości rocznej pensji.

Już czas odnowić prenumeratę na II-gi kwartał.

PROSPER MERIMEE.

MATEO FALCONE.

(Ciąg dalszy)

Gamba był w oczywistym kłopocie. Rozmawiał półgłosem z żołnierzami, którzy już przejrzeli dom. Nie była to długa operacja, bo chata Korsykańczyka składa się tylko z jednej izby kwadratowej. Meble stanowią stół, ławki, skrzynie i domowe lub strzeleckie przyrządy. Tymczasem mały Fortunat głaskał kotkę i zdawał się radować z zakłopotania woltyżerów i kuzyna.

Jeden żołnierz zbliżył się do siana. Zobaczył na niem kotkę i pchnął bagnetem w stóg niedbale, ściskając ramionami, jakby czuł, że jego skrupulatność jest śmieszną. Nic nie ruszyło się i twarz dziecka nie drgnęła.

Adjutant i jego oddział skwitowali; patrzyli już poważnie w stronę równiny, jakby gotowali się wrócić, skąd przyszli, kiedy ich dowódca, przekonany, że groźby nie skutkują na syna Falconego, postanowił użyć ostatniego sposobu i oddziałać pieszczotami i podarkami.

— Kuzynku — rzekł — wydajesz mi się bardzo mądrym chłopakiem. Zajdziesz daleko. Ale niebezpieczną grę zaczynasz ze mną, i jeślibym nie bał się zrobić przykrości memu krewnemu Mateuszowi, przysięgam do krocset, że zabrałbym cię z sobą.

— Ba!

— Ale kiedy mój kuzyn wróci, opowiem mu wszystko i za to, że kłamałeś, wygarbuje ci skórę do krwi.

— Naprawdę?

— Zobaczysz... Ale uważaj... bądź dzielnym chłopcem, a coś ci dam.

— Ja wam kuzynie dam jedną radę: jeżeli będziecie dłużej zwlekać, to Janek stanie w macchi, a wówczas potrzeba będzie więcej, niż jednego takiego zucha, jak wy, aby go znaleść.

Adjutant dobył z kieszeni srebrny zegarek, który wart był z dziesięć talarów; a widząc, że oczy małego Fortunata błysły, kiedy go zobaczył, zbliżył do niego pokusę zwieszoną na stalowym łańcuszku.

— Łobuzie! Chciałbyś mieć taki zegarek na szyi, chodziłbyś z nim po ulicach Porto-Vecchio, dumny, jak paw, a ludzie pytaliby się: która godzina? i ty byś im mówił: popatrzcie na mój zegarek.

— Gdy będę duży, mój wuj kapral da mi zegarek.

— Tak; ale syn twego wuja już go ma... co prawda nie taki on ładny, jak ten... Lecz on młodszy od ciebie.

Chłopiec westchnął.

— A zatem, chcesz ten zegarek kuzynku?

Fortunat zerkając z ukosa na błyszczący przedmiot, przypominał kota, przed którym położonoby pieczone kurczę. Ponieważ czuje, że naigrawają się zeń, nie śmie wyciągnąć łapy i od czasu do czasu odwraca oczy, aby nie ulec kuszeniu; ale oblizuje się co chwila i zdaje się mówić do swego pana: „ach jak okrutnym jest twój żart!"

Tymczasem adjutant Gamba zdawał się naprawdę mieć chęć darowania zegarka. Fortunat nie wyciągnął ręki, ale rzekł z gorzkim uśmiechem:

— Czemu żartujesz ze mnie?

— Dalibóg nie. Powiedz mi tylko, gdzie jest Janek, a zegarek będzie twoim.

Fortunat uśmiechnął się nieufnie, i utkwiwszy czarne swe oczy w twarz adjutanta starał się wyczytać z niej, czy może wierzyć.

— Niech stracę epolety — zawołał Gamba — jeśli ci go nie dam. Towarzysze są świadkami i już nie mogę cofnąć się.

Tak mówiąc, zbliżał wciąż zegarek, aż nareszcie musnął prawie bladych lic chłopca. Rysowała się na nich walka między chciwością i szacunkiem gościnności. Jego naga pierś wznosiła się gwałtownie: zdawało się, że się dusi. A zegar wahał się, obracał, czasem trącał go za koniec nosa. Nareszcie powoli prawa ręka Fortunata podniosła się ku zegarkowi: końce palców dotknęły go; teraz cały spoczywał na jego dłoni, lecz adjutant wciąż trzymał za łańcuszek.

Tarcza była szafirowa... oprawa świeżo oczyszczona błyszczała na słońcu, jak ognista... Pokusa była zbyt potężną.

Fortunat podniósł lewą rękę i wskazał dużym palcem przez ramię na stóg siana, o który był wsparty. Adjutant zrozumiał natychmiast. Puścił koniec łańcuszka, chłopak czuł się wyłącznym właścicielem zegarka. Podniósł się zwinnie, jak daniel i odstąpił o dziesięć kroków od stogu, który żołnierze w tej chwili poczęli przetrząsać.

Zaraz siano ruszyło się i ukazał się człowiek skrwawiony, z sztyletem w ręku. Ale, gdy spróbował stanąć na równe nogi, rana ozwała się. Padł. Adjutant rzucił się na niego i wyrwał mu sztylet. Poczem skrępowano go mocno, mimo oporu.

Janek, położony na ziemię i związany, jak snop, obrócił głowę ku Fortunatowi, który zbliżył się.

— Sk... synu! — rzekł mu więcej z pogardą, niż z gniewem.

Chłopiec rzucił mu srebrną monetę, którą odeń dostał, czując, że przestał na nią zasługiwać; ale bandyta nie zwrócił na to uwagi. Rzekł z zimną krwią do adjutanta:

— Mój drogi Gambo, nie mogę iść; będziecie musieli nieść mię do miasta.

— Przed chwilą biegłeś prędzej, niż koza — odparł okrutny zwycięzca; — ale bądź spokojny: tak jestem rad, że cię mam, iż niósłbym cię milę na plecach i nie znużyłbym się. Zresztą, przyjacielu, zrobimy ci nosze z gałęzi i z twojej kapoty; a w fermie Crespolick dostaniemy koni.

— Dobrze — rzekł jeniec; — połóżycie także trochę słomy na nosze, aby mi było wygodniej.

Podczas gdy żołnierze jedni przygotowywali nosze z gałęzi kasztanu, a drudzy przewijali ranę Janka, Mateo Falcone i żona zjawili się nagle na skręcie ścieżki, wiodącej do macchi. Kobieta podążała zgięta w dwoje pod ogromnym worem kasztanów, jej mąż tymczasem niósł w obydwóch rękach strzelby; jedną na ramieniu, drugą trzymając za rzemień; niegodnem jest bowiem mężczyzny nieść inny ciężar nad broń.

(Dokończenie nastąpi).

Czerwone okno od wschodu.

Poseł Stapiński, nim został stuprocentowym sanatorem radził w **„Przyjacielu“ chłopom mieć zwrócone oczy na czerwone okno od wschodu.**

W programie P. P. S., a także Wyzwolenia i „Chłopskiego stronnictwa“ na pierwszem miejscu żąda się upaństwowienia środków produkcji i komunikacji.

Jak w praktyce wygląda to upaństwowienie widzimy na przykładzie Rosji sowieckiej.

Rząd sowiecki uchwalił pięcioletnią kampanję, z której z końcem roku 1923 miało być przejęte przez państwo 70 miljonów akrów i obrócone na kolektywną (wspólną) eksploatację pod rządowym kierunkiem i dozorem. Obecnie jednak wyszedł ukaz, aby przyspieszyć akcję. Do wiosny 1931 roku mają pójść pod kolektywizm wszystkie grunta w północnym Kaukazie i okręgach wzdłuż rzeki Wołgi, a w następnym cały obszar pod uprawę zboża w Rosji ma przejść z rąk prywatnych w ręce państwa. Kułacy, t. j. zamożniejsi chłopi nie tylko stracą swoje gospodarstwa, lecz będą odsunięci od pracy na gruntach rządowych, podczas gdy drobni rolnicy, chociaż także potracą swoje działki ziemi, będą pracować na ziemi rządowej za pewną zapłatę w monecie czy w naturze, mającą wystarczyć na utrzymanie ich i ich rodzin.

Wprowadzenie dekretu o kolektywizacji wywołało olbrzymie wzburzenie wśród ludności wiejskiej. Dzienniki sowieckie codziennie ogłaszają wiadomości o wrzeniu wśród włościan, rozpaczliwie broniących się przed kolektywizacją i wywłaszczeniem. Szczególnie ostre formy przybrała ta walka na Ukrainie. W „Izwestjach“ z dnia 30 stycznia b. r. znajdujemy długą listę miejscowości tamtejszych, **gdzie ludność czynnie wystąpiła przeciw kolektywizacji.**

Sposób, w jaki władze sowieckie na Ukrainie przeprowadzają kolektywizację, jest poprostu nie wiarogodny. Oto dosłowny przekład opisu, zamieszczonego w „Izwestjach“ z dnia 27 stycznia, który dobitnie ilustruje tragiczne dzieje chłopa ukraińskiego:

„Kryworoskie organizacje komunistyczne nie czekały na specjalne instrukcje władz centralnych i w przeciągu kilku dni urzeczywistniły kolektywizację. Można powiedzieć, że w okręgu tym likwidacja „kułaka“, jako klasy, już się skończyła. Kierowaliśmy się jedynie przemówieniem Stalina. We wszystkich wsiach odbywaliśmy zebrania „biednoty“, „najmitów“ i niezamożnych włościan, na których to zebraniach postanowiono przeprowadzić ogólną konfiskatę u zamożniejszych włościan wszystkich środków produkcji. Następnie wyznaczony został dzień i godzina i wszyscy biedni chłopi, członkowie organizacyj komunistycznych oraz przybywający na wieś robotnicy obchodzili gospodarstwa włościańskie, oświadczając właścicielom: „Na mocy uchwały naszych wieców ogłaszamy się członkami kolektywów rolnych. Postanowiliśmy zlikwidować gospodarstwa kułackie. Zabieramy wam cały inwentarz żywy i martwy oraz ziemię na rzecz komuny rolnej“.

Po takiem oświadczeniu podpisywano jednostronny akt o przejęciu całego majątku danego włościanina na rzecz funduszu kolektywizacji.

Odbywająca się w ten sposób sowiecka „reforma rolna“ wywołała niebywały popłoch wśród włościan. Niemal po wszystkich wsiach włościanie w obawie przed zabraniem im plonów mozolnej pracy, rozpoczęli niszczyć inwentarz żywy, lub sprzedawać za bezcen, byle tylko nie oddać Sowietom. Jak zaznacza charkowski „Komunist“, włościanie sprzedają konie i krowy po 10—15 rubli (20—30 zł.). Nie dość na tem: — nienawiść do moskiewskiej komuny staje się tak wielka, że chłopi, posiadający maszyny rolne niszczą i psują je, aby tylko z maszyn tych nie mogła skorzystać komuna. Rozpacz i rozgoryczenie doprowadzają ludność wiejską na Ukrainie do czynów, które w innych warunkach należałoby uważać za akty obłędu. Oto w jednym z ostatnich numerów wspomnianej gazety, ogłoszono urzędowy komunikat o tem, że włościanie w kilkunastu wsiach pod Charkowem przystąpili do burzenia swych budynków gospodarczych, sprzedając materjał budowlany na opał.

Ogólny zamęt na wsi ukraińskiej szerzy się w sposób katastrofalny. W obawie przed kolektywizacją tysiące włościan porzuca swe osiedla i całemi rodzinami wraz z dobytkiem uciekają bądź do miast, bądź do głuchych stepów. W miastach i miasteczkach zjawiły się grupy włościan, pozbawionych środków egzystencji i obchodzonych domy z prośbą o jałmużnę. — Pomysł Stalina rzuca w przepaść nędzy miljony ludności.

A rezultat dotychczasowy tego szalonego planu? Ogłoszono oficjalnie, że rok 1929 przyniósł 14 miljonów ton zboża (rok poprzedni nie całe 10!) Zapowiedziano niemal oficjalnie, że to wystarczy zupełnie, aby Rosję zaaprowizować. Główny problem wszelako stanowi to, jakby zebrać i zgromadzić te 14 miljonów ton. Wyznaczono na głowę chłopską rocznie 146 kg. Wątpliwe jest, by w wielu punktach można było osiągnąć tę ilość. Wyciągnięto z chłopa, ile się dało, a zdobyto dotąd znikomo mało. Dochodzą wieści o egzekucjach, dokonanych na chłopach. Znany jest wypadek, że rozstrzelano chłopa za „bunt“, ponieważ odważył się stwierdzić, że z tego, co mu pozostawiono, nie może wyżyć. Terror jest stosowany bezwzględnie — a pomimo tego wyciągnięto tylko niecałych 14 milj. ton. **Gospodarstwa zbiorowe zawiodły i nie spełniły pokładanych w nich nadziei.** Życie staje się na wsi potwornie groźnem, przykrem. Nie zanosi się na poprawę pod żadnym względem. Uprawa ziemi jesienią ub. roku miała być bardzo niedbała. Niema rąk chętnych do pracy, ludziom nic chce się żyć. Głodni nie chcą pracować, nie mogą. Nie pomagają kohorty komunistycznych nadzieratieli. Chłopi, nim się dadzą skolektywizować, rżną bydło, ile wlezie. Z eksportem zboża też kiepsko. Najpierw trzeba nakarmić te groźne rzesze głodujących. Ten eksperyment niema szans powodzenia i doprowadzi raczej całe ryzykowne przedsięwzięcie Stalina do upadku.

Ale nietylko bydło rżną chłopi rosyjscy — w jednym roku zatłukli 10 tysięcy komisarzy bolszewickich.

Konie z tego będą się śmiać i — wierzgać.

Nie wiem, czy wszystkie klepki mózgowe miał w porządku ten autor, który wymyślił rozporządzenie, aby jadący wózkiem o jednym dyszlu i o jednym koniu, konia zaprzągnął po prawej stronie dyszla.

Dużo świata przejechałem, prócz Rosji, lecz nie widziałem tak cudackiej jazdy.

Rozporządzenie ministerstwa, regulującego używanie i ochronę dróg, jakiż ma związek przyczynowy z ochroną drogi od jej psucia z zaprzęgiem konia po prawej stronie dyszla? Zużywanie drogi jest wszak jednakowe, czy koń idzie po prawej, czy lewej stronie dyszla.

Wszystko wskazuje na to, że cała biurokracja wysila swoje mózgi, by chłopu dokuczać, trapić, nękać, obrzydzać i utrudniać mu życie.

Przypuszczać trzeba, że autom robi się ułatwienia, a chłopom, jadącym końmi czyni się tego rodzaju rozporządzenia dokuczliwości i wstręt do polskich zarządzeń.

Chłop, idąc przy dyszlu z lewej strony, będzie konia zastępował, czemuż nie ma być **„bydlęciem?“** Wszak tak go nazywają, choć to już XX wiek.

Przypomina mi się następujący epizod. Przed wyborami w roku 1928, mieli panowie z jedynki zgromadzenie w Mogile, pow. Kraków.

Wychwalali swój kram i towar aż do ochrypnięcia. Wynajęty przez Be Be chłop z Bronowic, jako „Judasz“ prawił: — „Bracia! Głosujmy na jedynkę jak jeden mąż. Bo gdy będziemy mieli posłów z jedynki, to gdy pojadę przez Kraków jednym koniem i o jednym dyszlu, lub gdy nie będę miał tabliczki przy wozie, gdyby mnie chciał policjant zapisywać, to mu powiem: panie! ja głosował na „jedynkę“, wtenczas policjant ukłoni mi się pięknie, zasalutuje, nie zapisze i pojadę wolny, siedząc na wozie“.

Po takiej oracji, mądrzejsi chłopi Mogilanie krzyknęli: pfuj! przekupiony najmita!

Nic się na lepsze nie zmieniło, mimo, że wyszli w Krakowskiem z jedynki Pochmarski i obszarnik Kleszczyński, nie wolno jeździć w Krakowie o jednym dyszlu i jednym koniem, ale na dobitek dla „radości życia“ będzie tu chodził przy wozie chłop, gdzie ciągnęło zwierzę koń.

Byłoby dobrze, gdyby wszyscy chłopi posłowie w Sejmie, bez względu na stronnictwa, postarali się o to, aby takie głupie rozporządzenie zostało zniesione.

Z tego nauka dla nas, że gdy chłopi **rozbici, skłuceni, nie mając swojej w Sejmie większości, w kraju są poturadłem, każdy po nich utyka, a biurokracja urzędnicza uważa chłopa niby za jakąś pokrakę.**

Czy byłoby do pomyślenia za **rządów Witosa, aby chłop ciągnął wóz po lewej, a koń po prawej** stronie?

Franciszek Wójcik.

Z POLSKI i ze ŚWIATA

BEZROBOCIE I ROZRUCHY.

W dniu 3. marca b. r. było w Polsce zarejestrowanych **bezrobotnych 191.000 osób** pobierających zasiłki.

Fachowcy przypuszczają, że bezrobocie osiągnęło już swój punkt najwyższy i że z końcem marca należy oczekiwać spadku bezrobocia. — Tak przynajmniej pocieszają. A tymczasem dochodzi miejscami do groźnych zaburzeń.

W Bydgoszczy tłum bezrobotnych demonstrując przed Urzędem pośrednictwa pracy, obrzucił policję kamieniami. Policja użyła broni. Są ranni po stronie policji i bezrobotnych.

W Sanoku robotnicy zredukowani z fabryki wagonów kolejowych, podżegani przez komunistów — urządzili demonstrację, którą rozpędziła policja. Szereg osób jest poturbowanych.

W Łodzi widoków na poprawę w przemyśle nie tylko niema, ale przeciwnie, sytuacja z dnia na dzień staje się gorszą.

POTOP W POŁUDNIOWEJ FRANCJI.

Południową Francję nawiedziła klęska strasznej powodzi. Najbardziej ucierpiały okolice, położone **w widłach rzek Garronny i Tarn.** Liczba ofiar w ludziach pochłoniętych przez fale i pogrzebana przez zawalone domy, dochodzi do tysięcy. **400 miast i wsi zostało zalanych, około 1500 domów uległo zburzeniu przez fale.** Miasta Reynies i Lemours, liczące po 3000 mieszkańców, znikły z powierzchni ziemi. Z zalanego wodą cmentarza w Lemours fale wyrwały trumny z ziemi, rozrzucając je szeroko po okolicy. Cała okolica wygląda jak morze, po którem pływają dachy, meble i t. p., których trzymają się kurczowo ludzie, wzywając rozpaczliwie pomocy. Liczne łodzie motorowe uwijają się po zalanych okolicach, które ściągają ludzi z drzew i dachów. Samoloty kierują akcją ratunkową. Rząd wyasygnował na akcję ratunkową 100 miljonów franków. Prasa szacuje wyrządzone szkody na 2 miljardy franków (700 miljonów złotych).

Pamiętaj być zawsze punktualnym w odnawianiu prenumeraty

PODPALACZE Z MOSKWY.

Na dzień 6. marca wydano rozkaz z Moskwy do komunistów w innych krajach, by urządzać „pochody głodowe“ i demonstracje.

W Niemczech demonstracje komunistyczne odbywały się w różnych miastach, rozpędzane przez policje. Są ranni i zabici. — To samo miało miejsce w niektórych miastach **Anglji, Ameryki** i t. d. Demonstracje te miały na celu szerzenie zaburzeń i wykazania gotowości bojowej komunistów.

WALKA O NIEPODLEGŁOŚĆ INDYJ.

Olbrzymi kraj w Azji południowej **Indje**, których ludność w samych tylko kolonjach angielskich w r. 1921 — wynosiła **247 miljonów osób**, znajduje się w przededniu groźnych wypadków. Przywódcą nacjonalistów hinduskich jest **Ghandi**, czyni on przygotowania do przeprowadzenia walki przeciwko rządowi angielskiemu. Wicekrólowi Indyj, lordowi *Irvinowi* — (wicekróla Indyj mianuje król angielski) doręczono ostateczne ultimatum z groźbą, że jeżeli Anglja nie spełni żądań politycznych indyjskiej partji niepodległościowej, to Indje przestaną płacić podatki, a w kraju rozpocznie się bierny opór w stosunku do władz rządowych. — Walka o całkowitą niepodległość Indyj (angielskich) weszła zatem w ostateczne stadjum.

HANDLARZE ŻYWYM TOWAREM.

Przed niedawnym czasem wykryto w Warszawie zorganizowaną szajkę handlarzy żywym towarem, oraz fałszerzy paszportów zagranicznych. Na czele szajki stał żyd amerykański Moris Baskin. Gdy przed pewnym czasem żyda owego chciano aresztować, znalazłszy w bagażach jego listy szpiegowskie oraz kilkadziesiat podrobionych blankietów paszportowych, wstawił się za nim wicekonsul amerykański w Warszawie **Hall**. Na skutek stawiennictwa tego żyd Baskin zbiegł zagranicę. W kilka dni po uwolnieniu Baskina, policja warszawska otrzymała z Nieświeża nakaz aresztowania Baskina pod zarzutem wywożenia kobiet za fałszywemi paszportami do Argentyny. W związku z tem przyaresztowano w Nieświeżu kilka kobiet, w posiadaniu których były fałszywe paszporty z podpisem konsula Halla, oraz dokumenty zawartych ślubów z podpisem rabina Kestenberga z Wawra.

W tym czasie konsul Hall wyjechał do Ameryki na urlop, gdzie na skutek zarządzeń władz amerykańskich został przyaresztowany wraz z Baskinem oraz jeszcze trzema żydami. Aresztowani zostali również dwaj rabini Silberberg z Warszawy i Kostenberg z Wawra pod Warszawą, którzy dawali śluby Baskinowi z rozmaitemi pannami, pobierając za to po 10 do 30 dolarów. **Ogółem w sprawie tej aresztowano około 25 osób.** Jest to jedna z największych tego rodzaju afer w Polsce.

ZGON NOWOCZESNEGO KORSARZA.

Twórca floty niemieckiej wielki admirał (najwyższa godność w marynarce cesarskiej) **Tirpitz** zmarł w ostatnich dniach w jednym z sanatorjum w Bawarji. Zmarły zaznaczył się jako bezwzględny zwolennik akcji łodziami podwodnemi. Bezwzględną wojną podwodną sprowokował wystąpienie Stanów Zjednoczonych po stronie koalicji, co przyczyniło się do upadku cesarstwa. W powojennych Niemczech nie umiał odegrać żadnej roli, mimo, iż w 1924 roku został wybrany posłem do parlamentu. Zmarł w 81 roku życia.

MASOWA UCIECZKA CHŁOPÓW ROSYJSKICH DO POLSKI.

Z pogranicza sowieckiego donoszą, że około 20 lutego rozpoczęła się masowa ucieczka do Polski włościan sowieckich. Dzieje się to w związku z tem, że rząd sowiecki na dzień 1 marca wyznaczył ostatni etap t. zw. kolektywizacji ziem. Przeszło miljon gospodarstw w całej Rosji upaństwowiono, a opornych włościan i ich rodziny postanowiono wywieźć na Sybir i daleki Wschód. Z powodu tych zarządzeń wybuchło szczególnie na Ukrainie i Białorusi olbrzymie wrzenie. Rozpoczęło się od tego, że bogaci włościanie wybijali cały swój inwentarz żywy.

W całym szeregu powiatów wynikły zamieszki, które władze sowieckie stłumiły z całą bezwzględnością. W pow. mińskim dokonano w ciągu tygodnia 400 egzekucyj. Wzdłuż granicy polskiej, rząd sowiecki urządził kilka obozów koncentracyjnych, do których spędzał uciekinierów i ich rodziny. Na ulicach Mińska rozplakatowano ogłoszenia, że każdy uciekający będzie rozstrzelany. Małej tylko części uchodźców udało się przedostać przez granicę polską lub rumuńską. Liczby uchodźców nie da się na razie ustalić, gdyż granice przekraczają jeszcze stale. W każdym razie mówią, że dotychczas dostało się na terytorjum Polski około 2 tys. uchodźców. Władze polskie w Nowogródku zwróciły się do władz warszawskich z zapytaniem, co mają czynić wobec masowego napływania uchodźców rosyjskich.

Po wyborach w okręgu Sandomierz - Stopnica - Pińczów.

Nie otrzymaliśmy mandatu, brakło 170 głosów. Dzielnik wyborczy wynosił 14.408 głosów, myśmy zdobyli 14.238 głosów.

Tę porażkę wyborczą jedni usiłują tłumaczyć słabą agitacją ze strony Piasta, inni faktem, że ludność głosowała na skrajnie opozycyjne stronnictwa przeciwrządowe; i jedno, i drugie tłumaczenie jest błędne. Wieców i zebrań politycznych w samym powiecie sandomierskim Piast odbył 43, z tego wieców poselskich 16; w powiatach stopnickim i pińczowskim znacznie więcej. Nie był więc brak wytężonej agitacji przyczyną porażki; ani też fakt, że ludność głosowała na skrajnie opozycyjne stronnictwa; przy poprzednich wyborach również głosowano na stronnictwa opozycyjne, bo i socjaliści i Stronnictwo Chłopskie i Wyzwolenie do wyborów zawsze idą z surową krytyką rządów.

Istotna przyczyna leży gdzieindziej. Kryje się po części w fakcie uprawianej jaskrawej demagogji stronnictw konkurencyjnych, po części w fakcie przekupywania domorosłych politycznych przywódców wiejskich. Wybory tak, jak je obecnie prowadzą stronnictwa polityczne w Kongresówce, gdzie wieś dotychczas politycznie jest tak mało uświadomiona, są jedynie demoralizacją ludu wiejskiego. Wygrywa demoralizator: im głębszy, tem więcej wygrywa. A oto fakty.

Agitacja zapomocą ulotek wyborczych — to jedno pasmo oszczerstw i potępieńczych zarzutów. Już same tytuły mówią za siebie: „Kto okradał chłopów w Biurze urządzeń rolnych?“ „Kilka słów prawdy o niejakim Dobrochu“, „Faryzeusze“ — „Dlaczego prawdziwy chrześcijanin i katolik nie powinien głosować na listy Nr. 24 i 25 ?“

Nie każdy mógłby się ważyć na kalumnje i oszczerce kłamstwa, które w tych odezwach wylały stronnictwa „Wyzwolenie“ i „Chłopskie“. Trzeba mieć bardzo brudne pióro, aby się zdobyć na tyle bezecnych wprost fałszów. Ale nie dziwmy się politykom w rodzaju Smoły i Dobrocha, skoro nawet p. Przybylski nie wytrzymał: oto wydał ulotkę, podpisaną niby przez piastowców, **aby na Piasta nie** głosowali. Podszywanie się p. Przybylskiego pod piastowców i wydawanie w ich imieniu odezwy także brzydko pachnie.

Słusznie należałoby nazwać oczajduszami tych panów, którzy patronowali wyborom. Dość powiedzieć, że jeden z posłów Stronnictwa Chłopskiego, pan Cz., twierdził na zebraniu, iż mu bojówka Witosa na zjeździe w Warszawie wybiła zęby. Nie tylko fabrykowali panowie ci kryminalne odezwy, ale wykrzykiwali przy każdej sposobności, że Witos chłopów sprzedał panom, że z panami chciał zaprowadzić dyktaturę, aby wskrzesić na nowo pańszczyznę.

Okłamywano i demoralizowano wyborcę i to wyborcę, który dopiero stawia pierwsze kroki polityczne. Dla ilustracji warto przytoczyć kilka obrazków, pochwyconych na żywo:

Na jedno z zebrań domorosły agitator wyborczy za pieniądze przyprowadził spitych wyrostków w wieku 19 do 20 lat. Banda wrzeszczała, awanturowała się: „Nam sejm niepotrzebny, posłowie biorą po 1800 złotych miesięcznie, żyją z naszych podatków, nic nie robią. Precz z Sejmem!“

. . . .

W Sandomierzu tego samego pokroju politycy, ano i z tego samego obozu, upici, jak bele, wykrzykiwali: „Posłowie bandyci! Kradną, nic nie robią!“ Inny wrzeszczał: „Jabym ten psiamać sejm powywieszał sk...synów!“

. . . .

Kobiecinie, Bogu ducha winnej, jakaś paniusia wtyka numer 25. Babina prosi: „Proszę Pani, niech mi Pani tak złoży, aby nikt nie widział, bo jakby zobaczyli, to jak ziemię będą dawać, ani zagonka nie dostanę“.

. . . .

Chłop, gospodarz trzydziestomorgowy był przewodniczącym Komisji w S. Przyjeżdża do niżej podpisanego, wlecze się aż trzy mile, aby się dowiedzieć, czy też dostanie co za to, że był przewodniczącym Komisji.

. . . .

Takich obrazków możnaby przytoczyć wiele. Z nich wszystkich widać, jak bardzo potrzeba uczciwej, uświadamiającej polityki wśród ludu wiejskiego. Wielka i paląca potrzeba.

Bronisław Knothe.

W sprawie podatku przemysłowego.

Komisja sejmowa uchwaliła w trzeciem czytaniu nowelę do ustawy z 15 lipca 1925 roku o państwowym podatku przemysłowym.

Zaproponowała zniżkę dla *handlu hurtowego* od 1. kwietnia 1930 r. do trzech czwartych procent, a od 1. kwietnia 1931 r. do pół procent.

Dla **handlu detalicznego** od 1. stycznia 1931 r. do półtora procent, zaś najpóźniej od 1. stycznia 1932 r. do 1 procent.

Dla **rzemiosła i drobnego przemysłu** (VII i VIII kat. świadectw) od 1. stycznia 1931 r. do 1 procent, dla pozostałego zaś przemysłu stopniowo aż do 1. stycznia 1935 r. do 1 procent.

Dla przedsiębiorstw komisowych i pośrednictwa handlowego z 5 procent na 3 procent, do 1 proc. od obrotów, dokonanych artykułami spożywczemi pierwszej potrzeby.

Komisja uchwaliła, zwolnić od podatku, od obrotów pracownie chałupnicze, zatrudniające do trzech pracowników, oraz spółdzielnie, o ile statutowo i faktycznie działają wśród swych członków.

W dyskusji nad powyższą sprawą, zabrał w Sejmie głos p. *Potoczek*, który zgłosił rezolucję, wzywającą rząd, aby z ogólnych wpływów z podatku przemysłowego od obrotu, pobieranego w postaci ryczałtu od zwierząt rzeźnych, 10 procent tego podatku **przeznaczył na cele rolnictwa, specjalnie na rzecz wzmożenia i podniesienia stanu hodowli zwierzęcej,** nadto zgłosił szereg poprawek w interesie drobnego rolnictwa.

W związku z tem poruszył poseł Potoczek szereg bolączek, trapiących wieś.

Z obszernego przemówienia, przytaczamy dla braku miejsca tylko wyjątki.

Położenie drobnego rolnictwa.

Jak widać z materjału statystycznego, dzięki wadliwej polityce gospodarczej, podatkowej, kredytowej, celnej, taryfowej, drogowej i t. p. **Rządu, hodowla wogóle**, a nierogaciny w szczególności **zmniejszyła się** u nas **od roku 1921 o 5 miljonów sztuk**. W roku 1921 mieliśmy 9 miljonów sztuk, według zaś obliczeń Urzędu Statystycznego na 30-go czerwca 1928 r. mieliśmy tylko 4,980.000 sztuk trzody chlewnej.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę naturalny przyrost przychówku, przekonamy się, że **rentowność gospodarstw naszych i na tym polu kurczy się zastraszająco.** To samo dzieje się z bydłem.

Zamiast iść naprzód, cofamy się wstecz.

Rentowność naszych gospodarstw jest już katastrofalnie niska, a dzięki złej polityce ostatnich lat **rozmiary klęski potęgują się z dnia na dzień**, sprowadzające coraz to większą nędzę i ubóstwo na wsi.

Wniesiona przez rząd ustawa, jeśli chodzi o część rolniczą, nie grzeszy zbytnią fachowością.

O tych sprawach mówić powinni i muszą decydować fachowcy rolnicy, a nie urzędnicy.

Słyszymy o ciągłych konferencjach w rolnictwie p. Ministra Rolnictwa z rolnictwem — rolnictwa z p. Ministrem Rolnictwa, wszędzie pełno słów, deklaracyj, protokółów, a które życie niemiłosiernie przekreśla i wykazuje, że wszelkie rachunki, **robione imieniem rolnictwa, bez rolnictwa sromotnie zawodzą.**

Chociażby wskazać na ostatnie zarządzenie premjowania eksportu żyta. Czyż rząd temi 15 miljonami złotych, wydanemi na premje, coś zrobił dla biedującej rzeszy chłopskiej? **N i c.** Dał jeno możność zarobku bogatym i uprzywilejowanym pośrednikom, ale nie drobnemu rolnikowi. Organizacje, konferujące z rządem, dawno już przestały reprezentować chłopa i szeroką wieś. Przyczyny tego znamy.

Któż zasiada w tych instytucjach — czy może drobny rolnik jest w nich reprezentowany? **N i e**, ten brak kontaktu rządu z rolnictwem, dzięki niechęci rządu do rozmów z niewybranymi, przyczynia się do tego, że dzisiaj chłop musi sprzedać korzec żyta za 13 złotych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Policja w Polsce.

Ogólna ilość funkcjonarjuszy policji w Polsce wynosi **34.457**, w czem wyższych 966, niższych 31.602, niższych na służbie śledczej 1889, urzędników policyjnych 418, niższych urzędników 63.

Komisarjatów policyjnych jest w całej Polsce 185, (w Warszawie 27), komend powiatowych miejskich — 253, posterunków policji — 3.287.

Do dnia 1. kwietnia każdy odnowi prenumeratę na II-gi kwartał.

Z ruchu organizacyjnego.

Zjazd delegatów „Piasta“ w Rzeszowie.

W niedzielę 23 lutego 1930 r. odbył się w Rzeszowie powiatowy zjazd delegatów celem dokonania wyboru nowego Zarządu pow. Duża sala „Domu Ludowego“ była wypełniona po brzegi. Z posłów przybyli p. **prezes Witos** i p. **Pieniążek.**

Po przemówieniach posłów wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos p. **Serwa** z Rzeszowa, p. **Pisarek** z Nosówki, p. **Styś** z Palikówki, p. **Głodowski** z Budziwoja i inni.

Wszyscy przemawiający uskarżali się ua katastrofalną nędzę na wsi, na przeciążenie podatkowe, zaznaczając, że stan taki dłużej potrwać nie może w interesie Państwa.

Następnie sekretarz Zarządu p. **Kloc,** złożył sprawozdanie z czynności ustępującego Zarządu, podkreślając z naciskiem, że myślą przewodnią pracy Zarządu było uświadamianie i organizowanie wsi. Praca ta znalazła pożądany oddźwięk, wobec czego należy się spodziewać, że właśnie z tej kolebki ruchu ludowego wyjdzie impuls do zjednoczenia tegoż ruchu, bez względu na przeszkody stwarzane dzisiaj sztucznie przez tych, którym to rozbicie dogadza. Wniosek komisji kontrolującej o udzielenie absolutorjum przyjęto przez aklamację.

Następnie wybrano nowy Zarząd. ten zaś wyłonił ze siebie prezydjum w osobach pp. **Latawca,** jako prezesa, **Drewniaka,** jako zastępcę prezesa, **Kloca,** jako sekretarza, **Spirałę,** jako skarbnika. Nadto wybrano wydział wykonawczy w osobach pp. **Koguta, Stysia i Pisarka.**

Na zakończenie p. poseł Pieniążek zaapelował do zebranych, by przez uświadamianie swoich wsi starali się współpracować z nowym Zarządem. **Sekretarz.**

Moja gazeta.

Szesnasty rok pilnie
„Piasta“ sobie czytam
W każdy tydzień mile.
serdecznie go witam.

Niech się chłopi na wsi
Raz prawdy nauczą,
Że inne stronnictwa
Naród bałamucą.

Stronnictwa te tyle
Już chłopom zrobiły,
Że go bez koszuli
W nędzę pogrążyły.

Kto ma swój interes,
Ten idąc do miasta
Nie wróci do domu
Nie kupiwszy „Piasta“.

Czy młody, czy stary,
Dziewczyna, niewiasta
Komu droga przyszłość
Niech zamówi „Piasta“.

PAWEŁ OCHAP, Biały Bór.

„Znicz“

PISMO MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W KRAKOWIE.

Istnieje kilka czasopism, przeznaczonych dla młodzieży wiejskiej, lecz żadne z nich nie odtwarza tak życia tej młodzieży i nie przemawia do jej duszy tak silnie i gorąco, jak „ZNICZ“, organ Związku Młodzieży Wiejskiej w Krakowie.

Nic dziwnego, już sama nazwa (wiecznie płonący ogień wiary i miłości) kryje w sobie jakąś niespożytą siłę, która każe młodym „płomieniem serca rozpalić i kroczyć drogą jasną, jak ludzie świadomi, a wolni, każe walczyć o wolność sumienia i prawdę w życiu“. Ona, młodzież — przyszłość narodu — sprawy w swoje ujmuje ręce, szuka w sobie człowieka takiego, jakiego Chrystus Pan przez Siebie Samego okazał i wierzy, że zadaniu podoła, że wieś odrodzi, a z nią odrodzi Naród i Państwo i że „przez zjednoczenie wsi i jej młodzieży stworzy warunki pod zwartą i potężną Polskę Ludową”.

Czyż takie hasła i taka niezłomna wiara młodzieży, jaka z pisma bije, nie jest w stanie poruszyć i porwać wszystkich, którym dobro wsi i młodzieży leży na sercu! Czyż wysiłki takiej młodzieży ze wszystkich sił poprzeć nie należy!

Chybabyśmy już iskry wiary, nadziei i miłości w sercu nie mieli, gdybyśmy milczeniem i obojętnością przyjęli to najmłodsze, a tak pełne życia pismo młodych, chybabyśmy od kilku dni nic w ustach nie mieli, gdybyśmy nie znaleźli tych 6 (sześciu) złotych rocznie na zapłacenie prenumeraty!

Wierzymy, że w ciągu kilku dni **redakcja „Znicza“ Kraków, ul. Jabłonowskich 10 i konto P. K. O. Nr. 410280** nie nadąży zgłoszeniom i wpłatom, a co zatem idzie, redaktor nie nadąży wysyłce podziękowań za tak wymowne i skuteczne poparcie „Znicza“!

—oOo—

KRONIKA.

Marzec

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
16 N.	Hilarego	6	15	6	4
17 P.	Gertrudy	6	13	6	6
18 W	Gabrjela Arcn.	6	10	6	7
19 S.	Józefa	6	8	6	9
20 C.	Wincentego	6	5	6	11
21 P.	Benedykta Opata	6	3	6	12
22 S.	Pawła Biskupa	6	1	6	14
23 N.	Katarzyny Król.	5	58	6	16

Już wyszła z druku broszura p. t.: **„JAK NALEZY SPORZĄDZAĆ ROZPORZĄDZENIA OSTATNIEJ WOLI“** Dr. A. Łuckiego, w której autor w sposób nadzwyczaj przystępny i zwięzły przedstawia przepisy prawne o sporządzeniu ostatniej woli, umożliwiając przez to każdemu sporządzenie testamentu bez pomocy adwokata.

Cena broszury łącznie z przesyłką pocztową wynosi 50 groszy.

Do dzisiejszego numeru **załączamy czeki na powyższą broszurę,** kto więc pragnie ją nabyć niech natychmiast nadeśle nam 50 gr. — **posiadana bowiem przez nas ilość egzemplarzy jest bardzo skąpa.**

ZYSKAŁ 50 GROSZY, A STRACIŁ 300 ZŁOTYCH W Warszawie ulicą Skórzaną przechodził woźny ze spółki rymarzy, Paweł Ożarowski, dźwigając długi pas skórzany transmisyjny, wartości 300 złotych. Około kramów miejskich „Wielopole“ jakiś złodziejaszek rzucił na chodnik 50 groszy. Zauważył to Ożarowski, który położywszy na ziemi ciężki pas, odwrócił się, by podnieść monetę. Gdy po chwili zabierał się do dalszej drogi, stwierdził z przerażeniem, że pasa już nie było. Prawdopodobnie wspólnicy złodzieja oszusta zdołali już go ukraść, znikając momentalnie.

URODZINY BLIŹNIĄT W ODMIENNYCH JEDNAK LATACH. Carlton, Anglja. Urodziły się tu bliźniaki, ale każde z tych bliźniąt w innym roku. Matka wydała na świat najpierw jedno dziecko, które urodziło się kilka minut przed północą. 31-go grudnia 1929 roku, a następne drugie przyszło na świat w parę minut po północy 1-go stycznia 1930 r.

W CLEVELAND powstała spółka handlowa celem sprowadzania i sprzedaży artystycznych towarów z Polski. Na początek skład spółki sprzedaje fajansowe figurki, flakony, wazy, obrazki, popielniczki i inne cacka. Sprzedaż prowadzi b. redaktor pewnego „narodowego“ pisma. To się chwali; lepiej bowiem rozwijać polski handel, niż pomstować na „sanację“.

ZOSTAJE OJCEM TRZYDZIESTEGO DZIECKA. Ottawa. 68-letni Louis Dubue został ojcem trzydziestego dziecka. Jego pierwsza żona umarła 15 lat temu. Z pierwszego małżeństwa Dubue ma 23 dzieci, które wszystkie żyją, z drugiego 7, z których żyje 5.

W POLSCE w ubiegłym roku szkolnym kształciło się w uniwersytetach i równorzędnych zakładach 41.603 młodzieży, w tem 10.601 studentek, albo 24%. W stosunku do ludności liczba akademików polskich wynosi zaledwie 14 setnych jednego procentu, gdy w Stanach Zjednoczonych dochodzi aż do 1%. A studentki stanowią w tem 40%.

SZYBY NAFTOWE PŁONĄ W RUMUNJI. W kopalni nafty koło Mordni wybuchł olbrzymi pożar. Cztery szyby w pobliżu Gera, Oknicei stanęły w ogniu i zostały całkowicie zniszczone. — Każdy z szybów produkował dziennie 100.000 m³ nafty. Straty materjalne wynoszą dotychczas zgórą 50 miljonów lei. Pożar szerzy się dalej i wszelkie środki celem zlokalizowania go nie dały dotąd pożądanych wyników.

ŚMIERĆ DZIENNIKARZA. Zbigniew Jankowski, współpracownik „Gazety Warszawskiej“, zginął tragiczną śmiercią w majątku ojca swojego w powiecie lubelskim. Ś. p. Jankowski wybrał się ze strzelbą nad rzekę i skacząc przez rów, zawadził bronią o gałęzie, powodując wystrzał. Nabój śrutowy rozerwał mu pierś i część szczęki.

ORSZAK WESELNY Z 36 OSÓB ZNALAZŁ ŚMIERĆ POD LODEM. W okolicy Święcian, województwo Wileńskie, na jeziorze Narocz, wydarzyła się okropna katastrofa. Mianowicie załamał się lód pod kilkoma saniami, na których jechał orszak weselny w liczbie 36 osób. Katastrofa ta wydarzyła się w dużej odległości od brzegu tak, że nikt się nie uratował. Zarówno ludzie jak i konie utonęły.

ŚMIERĆ W BAGNACH. Nocy onegdajszej usiłowała przejść granicę polską grupa uciekających włościan, która została zauważona przez sowiecką straż. Osaczeni chłopi zostali wpędzeni w okoliczne bagna, gdzie w liczbie 16 utonęli. Zwłoki topielców zdołano wydobyć w ciągu dnia.

Saletra „Nitrofos“ na bezprocentowy kredyt.

Ciężki kryzys, jaki obecnie przechodzi rolnictwo w związku z niskiemi cenami na zboże, utrudnia, a nawet w wielu wypadkach uniemożliwia poszczególnym rolnikom, nieposiadającym dostatecznych środków obrotowych, nabywanie nawozów sztucznych.

W pierwszym rzędzie odnosi się to do saletry „Nitrofos“, której największe ilości potrzebują rolnicy właśnie na wiosnę pod buraki i dla poprawienia ozimin.

Chcąc przyjść im z pomocą, Państwowe Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie i Mościcach przy wybitnej pomocy rządowej, postanowiły rozpocząć od dnia 1 marca b. r. sprzedaż saletry „Nitrofos“ na bezprocentowy kredyt (bez doliczania kosztów dyskonta) do dnia 1 listopada b. r.).

W związku z tem saletra „Nitrofos“ zakupiona w marcu, kwietniu lub maju na kredyt do 1 listopada 1930 r. będzie kosztować w ładunkach wagonowych loco fabryka 402 zł. zamiast 425.50 zł. za tonę.

Nie chcąc jednak, by rolnicy, którzy nabyli wcześniej „Nitrofos“ czuli się pokrzywdzeni, fabryki Chorzowska i w Mościcach postanowiły umożliwić im korzystanie z tej ulgi przez udzielenie odpowiednich bonifikat od tranzakcji już dokonanych tak kredytowych, jak i gotówkowych. Bonifikaty te będą obliczone i wypłacone przez te firmy, które dostarczyły rolnikom saletrę „Nitrofos“. Wypłata nastąpi jednak dopiero po 1 listopada 1930 r., t. j. po wykupieniu weksli, wystawowych przez rolników na **pokrycie tych tranzakcji.**

Dział gospodarczy.

Jakie prace należy wykonywać w obecnym czasie w sadzie?

Na dobre rozpocząć oczyszczać i skrobać pnie i grube konary z kory starej łuszczącej się, z mchów i porostów, a wszelkie odpadki nie zostawiać pod drzewami, gdyż w nich mieszczą się jajka, poczwarki, odwady i szkodliwe zarodki chorób roślinnych. Jakie tylko oprzędy i gniazda gąsienic znajdują się na gałęziach, obcinać i palić, a gęste korony drzew prześwietlać. Prześwietlanie prowadzić należy rozumnie, t. j. wycinać gałęzie zawsze suche i te, które się krzyżują i przeszkadzają sobie wzajemnie. Po tej czynności należy pnie i grube gałęzie pobielić mlekiem wapiennem, do którego można dodać krowieńca i gliny, 4—5 procent karbolineum lub siarczanu miedzi (sinego kamienia). 1 do 3 kg. na 100 litrów. Dobrze jest spryskać całe drzewa przy pomocy opryskiwacza (tylko bez gliny i krowieńca). Takie opryskiwacze w posiadaniu ma każde Okręgowe Towarzystwo Rolnicze, które chętnie pożycza, ale tylko tym, którzy należą do Kółka Rolniczgeo, czy też do innych związków, mających coś wspólnego z O. T. R. Bielenie drzew zabija pozostałe jeszcze jajeczka lub owady, dodatek jeszcze karbolineum, czy siny kamień, niszczy zarazki chorób, a zarazem ułatwia niszczenie kory, która przeszkadza normalnemu rozwojowi pnia, chroni drzewa przed przemarznięciem, jak: porzeczki, agrest i maliny. Odmładzać te drzewa, które są zbyt stare i rozrosłe, przestające rodzić, lub rodzące zbyt drobne owoce. Pozatem goić rany powtorzone na skutek mrozów, jakie miały miejsce w 1928—29 roku u nas, w ten sposób, że ranę wyciąć ostrym nożem do zdrowego, a maścią ogrodniczą pozostałości oczyszczone rozsmarować. Takie poczynione starania dają dobre korzyści.

Pomówimy o innych czynnościach w następnym numerze „Piasta".

Antoni Gładysz
(Tarnów).

Każdy ludowiec powinien prenumerować „Piasta".

CENNIK OGŁOSZEN

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm.	30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm	60 gr
Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej	3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście	900 zł
Cała strona tytułowa	1000 zł
Cała strona 4-szpaltowa po tekście	450 zł

Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia stosownie do umowy — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej. — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Stanisław Ścigalski. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków pod zarz. B. Ferka.